

SZKOŁA

ORGAN STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO
:: :: NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH :: ::

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWANIA W OGÓLNOŚCI,
A W SZCZEGÓLNOŚCI SZKOLNICTWU POWSZECHNEMU.

Redaguje: **Michał Siciński** ze współudziałem Komitetu redakcyjnego

Redaktor odpowiedzialny: **Antonina Tyszkowska.**

Adres Redakcji i Administr. Warszawa, Senatorska 19. Konto P.K.O. 10.185

F. JAROS (Skierniewice).

KSZTAŁCENIE WOLI DZIECKA W OKRESIE SZKOLNYM.

Ludziom nie brak siły, ale brak woli — powiedział Wiktor Hugo. Ten ogólnego znaczenia aforyzm dotyczy nas w szczególności. Jako narodowi, brak nam jest mocnych obywateli. Brak nam wytrwałego robotnika, majstra, urzędnika, inżyniera, posła, ministra. Tych ludzi o woli niezłomnej musimy wychować. Zabierzmy się przeto do pracy nad dziećmi i młodzieżą w szkole. „Takie rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie” — oto wiekopomne słowa wielkiego naszego obywatela Staszica. Tylko szkoła o twardym i konsekwentnym systemie wytworzy moc charakteru w naszym młodem pokoleniu.

Dzisiejsza młodzież nasza jest zdolna i pełna chęci do pracy, jednak w praktyce życiowej jest duchowo słaba i niewytrwała. Statystyka z lat ostatnich poucza nas, że z pośród młodzieży szkół średnich tylko 8% kończy ten zakład, a zaledwie 7% naszej młodzieży uniwersyteckiej kończy swoje studia. Tymczasem we Francji czy Niemczech liczba studentów dyplomowanych stanowi około 17%.

W naszej świadomości utrwaliło się to pojęcie, że dzisiejszy anglik, ten możny pan świata, odznacza się ogromną energią do pracy, zamiłowaniem do czynu, przedsiębiorczością, ini-

cyjną, wytrwałością, praktycznością i zmysłem orientacyjnym. Ale wiadomo nam również, że nad rozwojem tych „tradycyjnych“ zalet intensywnie od wieków pracuje tamtejsza szkoła, wyposażona w twarde „tradycyjnie“ system wychowawczy.

Otóż i my posiadamy bezprzecznie wiele z tych zalet prawie w równym stopniu co Anglicy, niektórych natomiast nam brak, a przede wszystkim wytrwałości w przedsięwzięciach. Nadto jesteśmy może, jako potomkowie dawnego rycerstwa, więcej marzycielami i romantykami, mniej życiowymi realistami.

Długoletnie obserwacje przejawów duszy uczniowskiej i liczne eksperymenty pedologiczne, jakie miałem możność dokonać nad umysłem dziecka w wieku szkolnym, upoważniają mnie do twierdzenia, że młodzież nasza, powtarzam, obok zbyt-niej skłonności do emocji i entuzjazmu posiada dużą energję do pracy, chęć do nauki, duże zdolności intelektualne, nawet inicjatywę i sporą dozę przedsiębiorczości, ale brak jej wytrwałości do pracy systematycznej. Brak systemu w pracy — to główne źródło jej niepowodzeń.

A zatem porzucmy dotychczasowe metody nasze na przeczulonym sentymentalizmie oparte, tolerujące niestałość i niemoc wykonawczą naszej młodzieży. Usuńmy ze szkoły panowanie zniewieściałych uczuć, a zastosujmy do niej zasady wyrozumowanej logiki, zgodnej z prawami i warunkami życia. Zamieńmy dzisiejszą szkołę na rzeczywistą pracownię, gdzie wszechwładnie zapanuje prawo obowiązku, które posłuży za narzędzie do urobienia w wychowanku przede wszystkim kar-ności obywatelskiej, siły woli i niezłomności charakteru.

Ogólnym ideałem pedagogicznym szkoły dzisiejszej jest maksymalna doskonałość sił indywidualnych jednostki ludzkiej pod względem umysłowym, moralnym i fizycznym.

Ideałem zaś szczególnym szkoły naszej ze względu na rasowe cechy nasze winno być wychowanie mocnego duchem człowieka-obywatela.

Celem bezpośrednim szkoły naszej powinno być wychowanie wytrwałej w działaniu i produktywnej jednostki; pośrednim — zdobycie maximum kultury materialnej i duchowej.

Zadaniem naszym — rugowanie samowoli i kształcenie woli określonej, celowej, działającej w granicach morału, wyni-

kającego ze stosunków rodzinnych, społecznych, narodowych i ogólnoludzkich.

Środkami dydaktycznymi ku temu — nie bezduszny i mechanicznie stosowany rygor, lecz koordynacja i subordynacja na wzajemnem zaufaniu i świadomości obowiązku czyli zależności oparte.

Główną treścią metody naszej winno być: działanie i powtarzanie.

Metoda kształcenia woli, jako sposób działania i powtarzania, stanowi problemt jeżeli nie całkiem nowy, to najmniej popularny nietylko wśród naszych, ale i obcych pedagogów. Dlatego naukowe uzasadnienie tej metody uważam za kwestję pierwszorzędną.

Geneza woli i syntetyczne ujęcie poszczególnych jej procesów daje się przedstawić w przesłankach i wnioskach następujących:

Pierwiastkową formę woli, jak nas poucza psychologia, stanowi chcenie, którego wyrazem przedmiotowym jest ruch.

Chcenie nie jest procesem samoistnem, ale produktem pochodnym, wywołanym przez wyobrażenie (przedmiot pożądania — podnieta) i uczucie (pobudka).

Rola wyobrażenia w stosunku do chcenia jest dość ograniczoną i polega na świadomości naszego pożądania. Natomiast uczucie w procesie chcenia, jako pierwiastek dynamiczny czynności dowolnej, ma znaczenie zasadnicze, gdyż niema działania bez pożądania, niema pożądania bez uczucia. Dlatego słusznie rozwój uczucia stanowi w psychologii wychowczej dział poważny i pedagogowi pod żadnym względem kultury uczeni ignorować nie wolno. Zaznaczyć jednak trzeba, że jakkolwiek uczucie jest niezawodnym współczynnikiem woli, nie stanowi jednak jego siły absolutnej. Wola jako funkcja organiczna wymaga ćwiczeń specjalnych i systematycznych. Dodać należy, że my, jako naród stanowiący typ antropologiczny wzruszeniowy, winniśmy mniej dbać o rozwój uczucia, a daleko więcej o hart ducha. Sentymentalizmu mieliśmy zawsze dosyć, może nawet za dużo. Powracam zresztą do kwestji zasadniczej.

Wszelkie uczucie, na zasadzie prawa wrodzonych skojarzeń nerwowych, bezpośrednio budzi ruch czyli właściwe wzruszenie (emotion).

Ruch jako wynik motywu, jest przejawem świadomości celu i zamiaru. Wszelki ruch świadomy jest ćwiczeniem chcenia.

Wykonanie ruchu stanowi dowód stałości i ciągłości usiłowania, dlatego ruch jest wzmocnieniem zdolności chcenia.

Wzmocnione chcenie — to skłonność (inclination).

Synonimem ruchu jest działanie.

Działanie, jako fizjologiczny wykładnik czynnej fazy umysłu, podlega ogólnemu prawu funkcji, które określa zmiany rozwojowe ilością powtarzanego ćwiczenia.

Działanie powtarzane mechanizuje funkcję chcenia, tworzy „usposobienie psychofizyczne”, czyli przyzwyczajenie. *Consuetudo est altera natura.*

Utrwalone przyzwyczajenie — to nałóg.

Cóż na ten temat mówią nasi i obcy psychologowie.

„Jeżeli działanie — pisze St. Karpowicz¹⁾, — jest pomyslnie, to po wielokrotnem jego powtarzaniu wytwarza się nałóg z jednej strony do pewnej czynności, z drugiej nałóg „chcenia” w odnośnym kierunku”.

„Każde powtórzenie czynu, mówi J. Wł. Dawid²⁾ wzmocni obraz jego, dążność samonaśladowczą i ułatwi czyn następny”.

Jakób Sully³⁾ powiada, że „wszelka praktyka w działaniu, jakikolwiek byłby jej przedmiot pierwotny, jest do pewnego stopnia wzmocnieniem zdolności chcenia, — rozwijaniem cennych przymiotów woli”.

„Wola czyli pragnienie, dążące do zrealizowania się w czynie, jako funkcja fizjologiczna, zwłaszcza psychiczna staje się dążeniem rzeczywistem i stałem, jeżeli jest do pewnego stopnia wyćwiczonem, powtarzającym się, jeżeli w układzie nerwowym wyrobiło sobie drogi, po których procesy woli łatwiej przebiegać mogą (W. James)”.

„Czyny nasze, jak mówi Payot⁴⁾, nawet najbardziej nieznaczne napozór, byleby tylko powtarzane, po tygodniach, miesiącach i latach tworzą całość ogromną, która się zapisuje w pamięci ustrojowej pod postacią nie dających się wykorzenić nałogów”.

1) St. Karpowicz. Szkice pedagogiczne str. 144.

2) J. Wł. Dawid. Inteligencja, wola i zdolności do pracy. str. 390.

3) Jakób Sully. Psychologia wychowawcza. str. 429.

4) Juliusz Payot. Kształcenie woli. str. 129.

Działanie* przeistacza czyny nasze zrazu nieprzyjemne w potrzeby nasze.

Działanie skuteczne powoduje świadomość siły.

Poczucie siły budzi w nas tendencję pokonywania przeszkód czyli czynienia wysiłków.

Nałogowa skłonność do wysiłków — to wola prawdziwa. Jedyne środki do tego celu — działanie i powtarzanie.

Wola silna warunkuje cierpliwość.

Długotrwała cierpliwość to genjusz¹⁾.

Przykłady:

Newton odkrył ciężenie powszechne, myśląc zawsze o tej sprawie. Darwin w ciągu dwudziestu lat zbierał materiały do dzieła „O pochodzeniu gatunków”²⁾. Goethe w przeciągu lat trzydziestu nosi się ze swoją koncepcją Fausta. Nieśmiertelny nasz Kopernik nad wiekopomnem dziełem „De Revolutionibus Orbium coelestium” pracował, jak sądzić wypada, od roku 1504 do 1542.

Silna wola — to umiejętność rządzenia sobą.

Kto umie rządzić sobą — zdobędzie władzę nad innymi. Świat bowiem zawsze słucha ludzi, którzy mają wolę.

Oto zasadnicze prawa, które w warunkach normalnych rządzą rozwojem woli. Do warunków rozwoju woli należą przede wszystkim normalne funkcje fizyczne, fizjologiczne i intelektualne osobnika. Stan bowiem patologiczny ciała czy umysłu niezawodnie musi wpływać destrukcyjnie na funkcję woli. Nadto, niezależnie od normalnej sprawności umysłu, zasadniczy warunek rozwoju woli stanowi odpowiednią treść procesów poznawczych. Mianowicie: o ile działanie w początkowym okresie przejawów woli odbywa się pod wpływem czucia i uczucia czyli motywu, o tyle w okresie następnym do antecedensów działania należy rozumowanie. „Wyższy rozwój woli — jak powiada Höffding³⁾ — zależnym jest od rozwoju poznania”.

Dlatego wypada zastrzec, że wszelki sposób kształcenia woli nie da się pomyśleć bez teoretycznego równoległego rozwoju odpowiednich pojęć jak na przykład: o fizycznej moralnej zależności osoby dziecka przede wszystkim od jego rodziny, a na-

1) J. Payot. Kształcenie woli, str. 168.

2) Marden. Wola i powodzenie.

3) Höffding. Psychologia uczuć i woli. Rozdział II.

stępnie otoczenia, środowiska i wreszcie społeczeństwa. Należy wpoić wychowankowi tę elementarną zasadę filozofii życiowej, że dobro jednostki uwarunkowane jest dobrem ogółu, że, dla interesu osobistego musimy uwzględniać interesy otoczenia, od którego zależy nasze normalne istnienie — słowem wzbudzić za wszelką cenę uznanie przewagi ogółu nad jednostką, panowanie woli zbiorowej nad indywidualną. Tą drogą rozwiniemy, ugruntujemy w uczniu ten pierwiastek moralny, który nazywamy poczuciem obowiązku. W podobny sposób możemy obudzić w dziecku poczucie osobistej godności, zamiłowanie do czynu i inne uczucia moralne.

Jakkolwiek zagadnienie rozwoju woli jest zjawiskiem wielce złożonym, uzależnionym przede wszystkim od rozwoju fizycznego, procesów fizjologicznych, procesów intelektualnych czyli pojęciowych, następnie od skłonności mózgowych i nerwowych czyli tendencji biologicznych, wreszcie od najróżnorodniejszych pobudek świadomych i nieświadomych; jakkolwiek wola — to wypadkowa całego naszego ustroju fizycznego i psychicznego — jednak abstrahując z całego kompleksu tych zjawisk funkcję samego „chcenia” możemy kwestję kształcenia woli ująć w formy konkretne i całe jej zagadnienia mniej więcej spopularyzować.

Z określenia zasadniczych praw rozwoju woli wypada że: 1) zaczątkową formą woli jest pierwotne chcenie i jego wyraz przedmiotowy ruch czyli działanie i 2) że termin abstrakcyjny „kształcić wolę” w języku konkretnym oznacza rozwój określonych celowych przyzwyczajzeń czyli nałogów. Dlatego nałogi możemy zdobywać drogą jedyną, mianowicie przez działanie i powtarzanie tego działania. W tym wniosku mieści się zarazem i wyjaśnienie definicji metody naszej.

Co zaś do istoty samego działania, wypada zaznaczyć, że życie dziecka, pozostawionego samemu sobie, korzystającego z pełnej wolności, wypełnione jest szeregiem działań, ale samorzutne i dowolne te działania mogą podążać nietylko w kierunku niepożądanym, ale szkodliwym, rozwijającym jego samowolę, zadaniem wychowawcy jest działaniom tym dać kierunek określony i celowy czyli innemi słowy zaprowadzić w swoim rodzaju karność, jako środek dydaktyczny. Karność bowiem — jak dowodzi dr Ad. Ferrière prof. nowej pedagogiki w uniwersyte-

cie genewskim — podług socjalnego pojmowania wychowania, jest najpewniejszym środkiem wychowawczym¹⁾.

Niema potrzeby wprowadzania do programu szkolnego specjalnych lekcji ćwiczenia woli, gdyż ćwiczącymi wolę są wszelkie czyny, wymagające udziału ośrodków ruchowych, a więc zarówno zabawy, gry ruchowe, gimnastyka, roboty ręczne, rysunki, jako wykonywanie zleceń będą dostarczały sposobności do kształcenia woli. Jednak wszystkie te czynności muszą być spełniane w tych warunkach, ażeby ścisłość, dokładność i punktualność wykonania zleceń była ideą naczelną osoby kierującej. Jeżeli na przykład w zabawie czy grze ruchowej rola dziecka będzie ściśle określona i dostosowana do jego indywidualności, to dokładne wypełnienie tego zadania od początku do końca będzie kształcać wolę dziecka, i przeciwnie—jeżeli dziecko dla jakichkolwiek powodów nie wypełni całkowicie akcji wyznaczonej, funkcja jego woli będzie nie tylko osłabioną, ale ulegnie pewnej destrukcji. Jeżeli damy dziecku do wykonania robotę ręczną przechodzącą jego siły indywidualne, to w rezultacie otrzymamy jego rozczarowanie i zwątpienie w siły własne, w konsekwencji unicestwienie zarodków jego woli określonej. Kaligrafja naprz.: jakież to wspaniałe narzędzie do rozwijania woli, o ile dziecko wszystkie poszczególne elementy pisma od początku do końca wykona z niezmienną i niesłabnącą uwagą i starannością. Jeżeli zaś praca ta będzie wykonana jak bądź, to nie tylko nie może być mowy o kształceniu woli, ale nastąpi jej zmanierowanie i osłabienie. Przykładów podobnych możnaby przytoczyć całe szeregi.

Sprawa wychowania współczesnego w znaczeniu szczegółowym daje się sprowadzić do dwóch zasadniczych działów, mianowicie: nauki systemu życia i metody pracy. Na ogólny system życia człowieka, bez względu na jego stanowisko i warunki, składają się następujące fragmenty: określony podział czasu dziennego, kolejność wykonywania czynności dziennych, terminowość czynności, obowiązkowość indywidualna i społeczna.

W metodzie pracy trzeba wyodrębnić ekonomję czasu i technikę czyli sprawność fizyczną i umysłową. Metoda pracy

¹⁾ Przegląd ped. Nr. 32-37. „Wolność w wychowaniu“. Na marginesie Międzynarod. Kongresu „nowego wychowania“ w Locarno 3—15.VIII.1927.

uczniowskiej polega przedewszystkiem na ułożeniu z góry planu zajęć, umiejętnem ustopniowaniu przedmiotów czy prac od najtrudniejszych do najłatwiejszych, na należytem podziale materiału przedmiotowego na oddzielne części organiczne z sobą związane, wreszcie na umiejętnem i cierpliwem przezwyciężaniu trudności.

Ażeby zdobyć ten trwały system życia i wykwalifikowaną metodę pracy, jednostka musi dokonać pewnej samoorganizacji, mianowicie: podporządkowania (subordynacji) współrzędzenia (koordynacji) swojej działalności (funkcji) względem siebie samego i w stosunku do środowiska.

Samorganizacja ta nie da się pomyśleć bez udziału takiego czynnika, jakim jest wola. Oto pozytywny dowód nie tylko jej znaczenia, ale potęgi.

(D. c. n.).

JÓZEF NAŁE CZ (Warszawa).

„ŚWIĘTA“ SZKOLNE A ZADANIE SZKOŁY.

Każdy kto przez dłuższy czas obserwuje pracę w szkołach naszych dzisiejszych, miał niejednokrotnie sposobność przekonania się, jak wielkiem obciążeniem i dla nauczyciela i dla uczniów są różne t. zw. święta i uroczystości szkolne. Szczególniej w ostatnim jakimś dziesięcioleciu święta te stały się tak częste i tak różnorodne, że nie można tej sprawy pomijać milczeniem i przejść nad nią do porządku prac codziennych w szkole.

Temat ten poruszamy w takim terminie, w jakim na razie nie przewidujemy jakichś nadzwyczajnych obchodów, w terminie kończącego się roku szkolnego, który to czas uważamy za najodpowiedniejszy do spokojnego rozważenia tego stanu, jaki zaistniał z biegiem rozwoju naszego szkolnictwa. Czynimy to obecnie i z tego względu, ażeby nie być posądzonym, iż występuje się przeciw takiemu czy innemu „świętu“ czy uroczystości już zarządzonej lub w toku będącej — gdyż chodzi o sprawę zasadniczego znaczenia, którą pragnąłbym wywołać rzeczową dyskusję i zwrócić na nią uwagę naszych władz szkolnych.

Chciałbym jeszcze zaznaczyć, iż dziwnym jakimś zbiegiem okoliczności, czy fałszywego rozumowania taką czy inną

uroczystość określono nazwą „święta“. Pytam dlaczego użyto tego słowa — czy też nadużyto go? Dlaczego my Polacy mamy ciągle „świętować“? Dlaczego posługujemy się tem słowem tam — gdzie o „święcie“ w pojęciu ścisłem tego znaczenia nie może i nie powinno być mowy. Dlaczego identyfikuje się pojęcie dotychczas dla Polaków święte, święto w znaczeniu — religijnem, oderwania się człowieka od rzeczy ziemskich, codziennych a skierowania całej jaźni swojej ku sprawom duszy, ku sprawom świętym w pojęciu wiernych i praktykujących.

I o tem należałoby pomówić — i nie zaciemniać pojęć. Na razie jednak zajmiemy się sprawą pierwszą.

Władze szkolne, poczuwając się do obowiązku współdziałania ze społeczeństwem w każdej akcji, której celem jest wzmocnienie podstaw bytu państwowego, ulegały nastrojom, a może i potrzebom chwili i wprowadziły do szkoły poza normalnym programem szkolnym cały szereg t. zw. świąt.

W ostatnich latach notowaliśmy święta: sadzenia drzewek, spółdzielczości, oszczędności, książki, obrony lotniczej i przeciwgazowej, sportu, pieśni i bodaj wiele jeszcze innych świąt ogólnych, a jeszcze więcej lokalnych. Niema wątpliwości, że akcje wymienione wyżej, mają nietylko nawet bardzo poważne cele, ale i znaczenie wychowawcze, ogólne. Akcji takiej nie powinien i nie może przeciwstawić się ani rozumny obywatel ani żadna władza.

Powstaje pytanie jednak, czy szkoła z tego rodzaju akcją może współdziałać tylko w formie święta szkolnego, czy też może i powinna czynić to w inny sposób. Należy stwierdzić, że zadaniem szkoły jest nie tylko dać uczniowi szereg wiadomości z różnych działów nauki, lecz także i to w równej co najmniej mierze, wychować przyszłego obywatela świadomego swych obowiązków i umiającego rozumnie współdziałać w życiu społecznem i w potrzebach Państwa. Ze szkoły uczeń winien wynieść nietylko znajomość czterech działań arytmetycznych, zasad ortografji, znajomość faktów z dziejów, umiejętność wytłumaczenia zjawisk przyrody, ale obok tego musi wynieść cały szereg wiadomości potrzebnych mu w życiu codziennem. Wszystkie te zagadnienia, o których mówimy, winny być objęte umiejętnie ułożonym programem szkolnym. Obok wymienionych powyżej przytoczyć można cały szereg innych

zagadnień, jakie winny być uwzględnione w programie szkolnym. Propaganda higieny jest rzeczą bardzo ważną, a nikt nie inicjował jeszcze „święta” mydła. Mieliśmy „święta matki” i „dziecka”, brak „święta ojca”, lub „święta bliźniego”. Dlaczego w szkole nie uwzględnia się hasła: „szanuj i ochraniaj przyrodę”. Dlaczego tak mało w szkole mówi się o sztuce mówienia, chodzenia, jedzenia i t. d., i t. d.?

Jak widzimy, do szkoły możnaby wprowadzić jeszcze bardzo wiele ważnych niewątpliwie zagadnień, ale to nie powód do urządzania coraz to nowych świąt czy uroczystości. Ani drzew sadzić, ani myć się, ani oszczędzać, ani tyle jeszcze innych rzeczy nie powinniśmy tylko w święto stosować czy robić, ale zawsze, całe życie, ciągle i systematycznie.

Kto widział wiele to czasu i trudu kosztuje zorganizowanie każdego święta szkolnego, ile na to zużyje nauczyciel energii, jaki to nieporządek wprowadza w normalny tok nauki, ile stąd powstaje niedomagań i niedociągnięć w wyczerpaniu minimalnego nawet programu szkolnego, ile stąd kwasów, nieporozumień, korespondencji i tłumaczeń się,—ten musi zastanowić się nad tem, czy tego rodzaju poczynania są wskazane.

Bo kto na tem traci? — Nauczyciel? — Tak, ale można przeboleć. Dzieci? Tak, i to już jest rzecz całkiem poważna, bo jeżeli dzieci w szkole doznają uszczerbku w swem wychowaniu, — w życiu, gdy to dziecko będzie już obywatelem, ten brak z dzieciństwa wywoła skutki groźne i dla niego samego i cogorsze — dla całego społeczeństwa.

Może ktoś zarzucić, że poczynania ogólnopństwowe, nie mogą przeszkadzać w wypełnieniu programu szkolnego. Na to należy odpowiedzieć, że teoretycznie tak powinno być, ale w życiu dzieje się całkiem inaczej. Nauczyciel ma pod sobą uczniów z reguły tylko w czasie godzin szkolnych, w innych godzinach natomiast tylko wyjątkowo. Jeżeli zatem pragnie (albo na rozkaz władzy musi) przygotować jakieś święto, to zmuszony jest zużyć na to znaczną część godzin lekcyjnych, przeznaczonych na prace objęte programem szkolnym.

Obok tej straty powstaje druga. Na innych godzinach dzieci zajęte świętem i przygotowaniem, nie mogą korzystać nawet z tych pozostałych lekcji w taki sposób, jak to być powinno.

A rezultat? — Posadzenie drzewka w „święta“, złożenie kilku groszy do Kasy oszczędności, także w „święto“, zainteresowanie od „święta“ lotnictwem, obroną gospodarczą i t. p. — wszystko robić się będzie i później — tylko od święta.

Kto np. może obliczyć, ile strat poniesie w bieżącym roku szkolnym młodzież szkolna z powodu przygotowań do Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.—Chociaż to rzecz więcej niż poparcia godna. Ale czy zrobiono to w sposób właściwy, w sposób taki, iżby szkoła na tem nie ucierpiała? Niech dadzą odpowiedź szczerą ci, którzy zdają sobie sprawę z tego i patrzą głębiej.

Straty nie kończą się na samej uroczystości. — Po uroczystości powstają kłopoty administracyjne. Najgorzej jest, gdy święto urządziło Ministerstwo (jak być powinno) i gdy Ministerstwo oczekuje sprawozdania. Wiele to pism, zapytań, tłumaczeń się? Kto na tem stracił? Młodzież — a więc przez nią społeczeństwo, bo nauczyciel i inspektor zamiast zająć się uczniem, zajęli się korespondencją administracyjną. A pamiętać trzeba, że nie wszystko da się zrobić poza godzinami szkolnymi, poza sprawami szkoły. Powtarzamy, program szkolny winien uwzględnić wszystko to, co szkoła ma dać swemu uczniowi, jako przyszłemu obywatelowi, współrzędcy Państwa. Sam program szkolny winien być nietylko jasny, konsekwentny, dobrze zastosowany do potrzeb życia, ale powinien być wykonany. Wszystko w tej zasadzie przeszkadzać może, co zadania szkoły utrudnia w mniejszym czy większym stopniu — należy od szkoły czy ze szkoły usunąć — a w razie niezbędnej konieczności — jak najbardziej ograniczyć.

Jak najwięcej celowo zorganizowanej pracy, jak najmniej nadzwyczajnych świąt.

To samo odnosi się i do uroczystości narodowych.

Należy zgóry ustalić jakie uroczystości i w jaki sposób szkoła ma je obchodzić, ażeby usunąć wszelkie niespodzianki, powodujące w następstwie tego luki w wykonaniu programu szkolnego. Będzie to może ograniczeniem chwalebnej skądinąd inicjatywy jednostek i grup, ale takie ograniczenie przyniesie szkole tylko pożytek, pozwoli jej spełnić w całości, ciężące na niej zadanie, usunie trudności nauczycielowi w spełnianiu jego

obowiązków. Należy dobrze ułożyć program szkolny, a dobrze ułożony program również dobrze wykonać.

Na improwizacje i naddatki w szkole winno być poza programem jak najmniej miejsca.

Od Redakcji: Uważamy sprawę tę, poruszoną przez autora za bardzo poważną. Na temat ten pomieścimy z całą gotowością nadesłane nam opinie, czy poglądy, pragnąc jak najlepiej przysłużyć się i szkole i nauczycielstwu. Zaznaczamy przytem, że ujemne strony, wynikające niezawodnie z urządzania różnych uroczystości czy przygotowywania młodzieży szkolnej do występów na zewnątrz—możnaby w dużej mierze stępić odpowiednią formą — a bardziej jeszcze ustaleniem ilości i jakości różnorodnych do tego czasu urządzanych uroczystości — nie chcąc w tym wypadku na określenie tychże posługiwać się rzeczywistymi, bardzo naszym zdaniem, nieodpowiednim określeniem „święta”. Wszelkimi, obiektywnie rozpatrzona sprawa przyniesie może i powinna uzdrowienie wytworzonego stanu rzeczy, który jak dotąd, rzeczywiście jest wielkim balastem i dla szkoły i dla nauczyciela.

NOWY SYSTEM AKCJI WYKŁADOWO-OŚWIATOWEJ.

Prowadząc prace oświatowe Polska Macierz Szkolna, poszukuje coraz to nowych dróg dla wzmoczenia wydajności swych wysiłków na niwie społeczno-oświatowej. Oddziaływując na masy słowem żywym i drukowanym dążyła zawsze do tego, aby to słowo żywe było jak najbardziej przystępne oraz, aby mogło dotrzeć możliwie do wszystkich. Dotychczas Macierz Szkolna prowadziła akcję wykładową przy pomocy wprowadzić sił wybitnych, fachowych, ale przeważnie dzięki dobrej woli tych ludzi.

Akcja jednak wciąż kulała. Wykładów dla inteligencji miejskiej i wiejskiej odbyło się w roku 1925 — 1062, w roku 1926 — 1817, w roku 1927 — 2397 na terenie ośmiu województw, w ciągu zaś trzech miesięcy w roku 1928 na terenie tylko dwóch powiatów odbyło się 400 wykładów, których wysłuchało 31677 osób. Czemu więc należy przypisać tak znaczne posunięcie się naprzód tej pracy w roku 1928?

Przed daniem odpowiedzi zaznaczymy wpierv, jak było w latach poprzedzających r. 1928. Wyjazdów z Centrali Prelegentów nie mogło być dużo, gdyż są one zawsze ze względu na lokomocię kosztowne i przeznaczone przeważnie dla inteligencji miejskiej, stanowią osobny dział pracy. Wykłady, które miały być chlebem powszednim dla wsi, kulały stale dlatego, że wymagało się od inteligencji wiejskiej pracy nad jej możliwością. Lekarz, nauczyciel, prawnik mogli wygłosić parę wykładów na rok ze swej specjalności, mogli mieć nawet cały cykl higieniczny lub

społeczny u siebie na miejscu w miasteczku, ale nie byli w stanie jesienią i zimą objeżdżać regularnie okolicznych wiosek lub osad, bo stała im na przeszkodzie praca ich zawodowa i zarobkowa. Należało więc poszukać sposobu na dotarcie do wszystkich, na poprowadzenie szerokim korytem pracy oświatowej, na powiedzenie wszystkim dorastającym i dorosłym obywatelom państwa o tem, kto my jesteśmy, gdzie my żyjemy, i poco my żyjemy na szerokim świecie. Należy więc znaleźć te głośniki, któreby dotarły do wszystkich i to słowem przystępnem i mocnem. A właśnie o to słowo tak nieraz jest trudno, tak ciężko jest je dobrać i dostosować do środowiska słuchaczy.

Instruktorat Oświaty Pozaszkolnej Polskiej Macierzy Szkolnej otrzymywał liczne zapytania o bibliografię do wykładów. Biblioteka nauczycielska wypożyczała książki, bo nie każdy był w stanie kupować sobie po kilka egzemplarzy wydawnictw dla opracowania jednego wykładu, najczęściej bezpłatnego. Prelegent, mając wreszcie literaturę pomocniczą, trochę podręczników, zapas dawnej wiedzy, a najlepiej dobrej chęci dobił do końca, to znaczy do wygłoszenia wykładu, który miał zawsze jedną złą stronę, mianowicie tę, że prelegent po przyjeździe do domu nie miał najmniejszej ochoty do opracowania nowego wykładu, do ściągania materiału, spisywanie notatek i t. p. A życie nie czeka, domaga się ciągłej wytrwałej pracy oświatowej na zaniedbanym przez niewolę i wojnę gruncie naszym.

Zatrzymaliśmy się dłużej nad temi trudnościami, chociaż one są dobrze znane czytelnikom, aby podkreślić te wszystkie braki, jakie Macierz Szkolna widziała w pracy oświatowej, patrząc na robotę wykładową w swoich Kołach. Akcja wykładowa zmieniła się zasadniczo dzięki nowej formie rozpoczętej przez Wydział Oświaty Pozaszkolnej P. M. S. w Kielcach.

Oto Ksiądz Machowski w Białogonie urządził w swej plebanji garaż, w którym klekotał rozbijany na polskich drogach ford, kopciły karbidem na miejscu montowane stare pudła lamp projekcyjnych, powielacz wyrzucał arkusze gotowych wykładów, z którymi mechanicy latarniani wyruszali w świat, mówiąc skromnie — na powiat kielecki. Dziś plebanja nazywa się stacją wysyłkową, a w Warszawie istnieje Centralny Wydział Oświaty Pozaszkolnej Polskiej Macierzy Szkolnej, ul. Krakowskie Przedmieście 7 m. 4, II piętro. Głośnikami żywego słowa są w tym nowym systemie akcji wykładowej wszyscy, którzy otrzymują gotowy wykład i podejmują się jego wygłosić. Słowo przystępne a mocne tętni w kartkach wydawnictwa **Biblioteki Ilustrowanych Wykładów Oświatowych**.

Dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej, Józef Stem'er mówi w swej książce o nowym systemie: „Wartość zalecanego systemu akcji wykładowo-oświatowej opiera się głównie na wprowadzeniu nowego czynnika technicznego w postaci wędrownych mechaników latarnianych. Ten nowy czynnik pozwala powszechnie znane czynniki oświatowe: żywe słowo i obraz świetlny związać w system pracy oświatowej. Umożliwia on wytworzenie stałej sieci ośrodków, w których, w terminach z góry

określonych, odbywać się mogą planowo dobrane wykłady oświatowe, ilustrowane przezrociami“.

Dla unuchomienia tej akcji potrzebne są następujące czynniki:
I. Czynniki o charakterze pomocy oświatowych: 1) materiały do wykładów oświatowych na określone tematy, 2) komplety przezroczy dobranych do tych tematów, 3) latarnie do wyświetlania przezroczy, 4) afisze, bilety wstępu i druki sprawozdawcze.

II. Czynniki o charakterze organizacyjnym i technicznym: 1) stacje wysyłkowe, 2) stacje odbiorcze, 3) wędrowni mechanicy latarniani.

Dla przygotowania i dostarczenia Sekcjom Oświaty Pozaszkolnej P. M. S. potrzebnych pomocy oświatowych, Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej utworzył Centralny Wydział Oświaty Pozaszkolnej, P. M. S.

Centralny Wydział Oświaty Pozaszkolnej P. M. S. dostarcza Zarządom Kół Polskiej Macierzy Szkolnej, albo też ich Sekcjom oświaty pozaszkolnej potrzebnych pomocy oświatowych, organizuje kursy metodyczne dla prelegentów oświatowych, przygotowuje mechaników latarnianych i udziela potrzebnych wyjaśnień i wskazówek. W pracy tej czynniki organizacyjne i techniczne stanowią żywi ludzie, pracujący bezinteresownie lub też wynagradzani, ale zawsze ideowo i uczuciowo z pracą tą związani. Bez takich ludzi najlepiej pomyślany system będzie teorią. Stacja wysyłkowa powinna istnieć w każdym mieście powiatowym. Może jednak także powstać i działać w miejscowościach nie będących siedzibą powiatu, atoli wówczas powinno nastąpić rozgraniczenie terenu działania z innymi stacjami wysyłkowymi, działającymi na obszarze tego samego powiatu. Stacja wysyłkowa wchodzi w porozumienie z państwowymi władzami szkolnymi i administracyjnymi, a także samorządowymi, dla uzyskania ich pomocy, poparcia i współdziałania. Stacja organizuje stacje odbiorcze na obszarze swojego działania: b) angażuje wędrownych mechaników latarnianych, c) posiada latarnie do wyświetlania przezroczy, d) prenumeruje potrzebną ilość wykładów z „Biblioteki ilustrowanych wykładów oświatowych“, e) kupuje potrzebne komplety przezroczy, f) kieruje akcją wykładową na obszarze swojego działania.

W dobrze pojętym i przeprowadzonym planie stacją odbiorczą powinna być szkoła powszechna, właściwie zaś mówiąc, kierownik szkoły. Aby sieć takich stacyj odbiorczych na danym obszarze zorganizować, stacja wysyłkowa porozumiewa się z pp. inspektorami szkolnymi i nauczycielstwem i ustala warunki i zasady współpracy. Centralny Wydział Oświaty Pozaszkolnej P. M. S. wyjednywa poparcie dla tej akcji u centralnych władz szkolnych. W tych miejscowościach, gdzie szkół powszechnych niema, lub gdzie porozumienia ze szkołą nie uda się nawiązać, stacjami odbiorczymi stają się Czytelnie Macierzy, Kółka Rolnicze, Koła Ziemiańskie, Straże Pożarne, organizacje młodzieży, domy ludowe, parafje, dwory i t. p.

Sprawę jednak trzeba postawić jasno. Stacja odbiorcza to nie takie czy inne wielogłowe ciało, gdzie trudno znaleźć człowieka, któryby

przyjął na siebie odpowiedzialność za funkcjonowanie stacji. Stacja odbiorcza to raczej człowiek, działacz społeczny, oświatowiec, który będzie mężem zaufania i mężem czynu społecznego, będzie zawsze organizatorem wykładu na miejscu, będzie również prelegentem, jeżeli innej osoby do tej czynności nie znajdzie. Musi to być człowiek wykształcony i uspołeczniony. Odpowiedzialność przyjmuje wielką, ale też pracą swoją służy wielkiej sprawie dobra publicznego, dobra narodu, zdobywa sobie ponadto szacunek i uznanie wśród miejscowej ludności, a to również i dla niego nie jest bez znaczenia. Stacja wysyłkowa pozostaje w styczności z kierownikiem stacji odbiorczej, na jego ręce wysyła korespondencję i materiały, do niego kieruje wędrownego mechanika z latarnią; on sam lub przy pomocy dobranych na miejscu osób przygotowuje warunki wykładu oświatowego. Stacja wysyłkowa wysyła do stacji odbiorczej pisma, w których: a) przesyła wykład oświatowy, b) wyznacza dzień przybycia wędrownego mechanika z latarnią i potrzebnymi do tego wykładu kompletami przezroczy, c) dołącza afisz i prosi o przygotowanie warunków wykładu. Stacja odbiorcza po otrzymaniu powyższych wiadomości i pomocy: a) daje salę, (szkolną lub inną) na oznaczony dzień i dogodną godzinę popołudniową lub wieczorną, b) uzupełnia afisze potrzebnymi napisami i zarządza wylepienie, c) uprasza odpowiednią osobę o przygotowanie przemówienia przy pomocy wykładu, nadesłanego przez stację wysyłkową, d) stara się o zastosowanie właściwych form agitacji dla pozyskania słuchaczy-widzów, jako to: ogłoszenie z ambony, poinformowanie starszych za pośrednictwem dzieci w szkole, puszczenie „gotki“ o mającym się odbyć wykładzie z obrazami i t. p., e) uprasza odpowiednie dwie osoby do sprzedawania biletów wstępu, f) zapewni wędrownemu mechanikowi nocleg i ewentualną pomoc w dostaniu się do sąsiedniego punktu w sieci wykładowej.

W wyznaczonym przez stację wysyłkową dniu wędrowny mechanik powinien przybyć z latarnią i przezroczyami i zgłosić się do kierownika stacji odbiorczej. Mechanik wręcza kierownikowi bilety wstępu oraz druk sprawozdawczy, ten zaś objaśnia mechanika, gdzie i o której godzinie ma ustawić latarnię i przygotować warunki możliwie najlepszego wyświetlania przezroczy. W oznaczonym dniu i godzinie, pod energicznym okiem kierownika stacji odbiorczej oraz współdziałających, rozwijają się następujące czynności: 1) bileterzy sprzedają bilety i wpuszczają na salę ludzi. (Normalne ceny biletów 20 gr. starsi i 10 gr. dzieci szkolne); 2) prelegent wygłasza przemówienie; 3) mechanik ilustruje przemówienie prelegenta wyświetlaniem przezroczy; 4) po skończonym przemówieniu mechanik raz jeszcze wyświetla te same obrazy, prelegent objaśnia i odpowiada na zapytania; 5) na zakończenie może mechanik wyświetlić kilka „wesołych“ albo obraz filmowy, jeżeli rozporządza odpowiednim aparatem wyświetlającym i filmami; 6) po odejściu ludzi kierownik stacji odbiorczej oblicza kasę, robi zestawienie rachunków i wypełnia druk sprawozdawczy wręcza mechanikowi za pokwitowaniem, albo też wysyła według wskazówek stacji wysyłkowej.

Nowy system akcji wykładowo-odczytowej, który zyskuje coraz szersze grono zwolenników posiada i tę bardzo rzadko zaletę w robocie oświatowej, że jest nie tylko samowystarczalny, ale może być i dochodowy. Oplaty za wstęp w pow. kieleckim w roku 1928 wyniosły 6347 zł. 48 gr.

Biblioteka ilustrowanych wykładów-oświatowych pod redakcją Józefa Stemlera wydaje co miesiąc jeden wykład z dwóch cykli „Prawda o Polsce“ oraz „Świat i ludzie“. Książeczki, które się już ukazały są cennym dorobkiem w naszej literaturze, do zasłużonych nazwisk naszych popularyzatorów przybiera nazwisko Józefa Stemlera. Książki są pisane jasno, treściwie, po prostu. Zawziętość stylu nie potrzebuje zacierać braku myśli, na odwrót wszechobejmująca myśl szuka i znajduje szczęśliwie najkrótszą i najbardziej przejrzystą formę. Ma się wrażenie, że wprawna ręka metodyka ułożyła z doskonale dobranych świecących jasnością słów—ogniw łańcuch zamknięty zawsze tą samą jedyną klamrą konkluzji: „Przez oświatę do potęgi Państwa“. Oba cykle mają oświecać słuchaczy, rozumnie kierować ich uczuciem, nastawiać do współżycia i wpływać na charaktery, doprowadzać sumienia do ładu z etyką, a uczucia narodowe wiązać z tradycją i historją. Ludzie po wsiach i miastach uczęszczając na wykłady i widząc siebie na tle przesuwających się obrazów świata i wieków odszukują w sobie nici wiążące ich z Bogiem i rozumieją swoją rolę w rodzinie, w gminie, w narodzie, w Państwie. Otrzymują odpowiedź w słowie przystępnem a mocnem na pytanie: Gdzie my, kto my i poco my?

M. Małachowska.

W KLASIE.

(Lekcja w klasie II-ej).

Pojęcie o ułamkach.

Uwagi wstępne: Ułamki zwyczajne — to dział, który najwięcej potrzebuje umysłowienia, aby był należycie zrozumiany przez działkę.

Program ministerjalny poleca przeprowadzić tę naukę w oddziale II na krawku, zawieszonym na tablicy, na który należy w celu porównania przykładać dwie połówki drugiego krawka, otrzymane z przecięcia tegoż wzdłuż średnicy i t. d.

Rozpoczęcie lekcji martwemi krawkami jest zbyt suche i niezrozumiałe dla dzieci. W jakim celu mamy dzielić krawki i do czego one mogą być potrzebne. Dzieci muszą wyczuć, że „połówki“ i inne ułamki są nam potrzebne w życiu, że spotykamy się z nimi bardzo często i musimy sobie z nimi radzić. Dlatego należy naukę tę ożywić i podać ją dzieciom w takiej formie, aby je zaciekawić. Osiągniemy to wtedy, gdy dzieci będą same wykonywały zadania, przekrawały jabłka, bułki i własnoręcznie otrzymywały połówki i inne części całości.

Wprowadzimy więc na lekcję pomoce, że tak powiem — żywotne: jabłka, bułki, chleby, pomarańcze, cebule, buraki, ziemniaki i t. p. Krawki zaś wskazane przez program, tudzież kwadraty i odcinki wprowadzimy później jako ćwiczenia do uzyskania wprawy przez dzieci.

Lekcja. Do przeprowadzenia tej lekcji przygotowujemy następujące pomoce: nóż, 2 bułki, bochenek chleba, 2 jabłka jako pomoce nauczyciela. Dzieci sporządzą sobie przedtem na lekcji robót ręcznych po 2 krążki o średnicy 5 cm. z papieru kolorowego gumowanego lub kartonu.

Schemat lekcji. I. Nawiązanie.

Przypomnienie dzielenia na zadaniach i przykładach.

II. Lekcja właściwa.

a) Wyprowadzenie z zadań „połowy“.

b) Nauczania pisania liczby jedna połowa $\frac{1}{2}$, dwie połówki $\frac{2}{2}$, trzy połówki $\frac{3}{2}$ i t. d.

c) Zamiana całych jabłek i t. p. na połówki.

d) Składanie z połówek całych jabłek i t. p.

e) Połowa — całość (przez naklejenie krążków w zeszyte — rysowanie kwadratów i połówek kwadratu.

III. Zastosowanie w życiu (zapomocą odpowiedniej pogadanki):

1) Mama przyniosła z miasta 8 jabłek i kazała Irence i Ołowi podzielić się nimi sprawiedliwie.

Po ile jabłek wzięły sobie dzieci?

Następnie: ile to jest 15 podzielone na 3 (równe części), $12 : 4$ (równe części) i t. d.

2) Janko, wyjdź z ławki i przyjdź do stołu. Zaprosz do siebie teraz 4 koleżanki z ławek, ustaw je poza sobą bokiem do klasy, aby dzieci was dobrze widziały. Masz 2 bułki i pogość swoje koleżanki, dzieląc je pomiędzy nie.

Janka zastanawia się i mówi, że ma za mało bułek, aby wszystkie obdzielić. Nie dostaniesz więcej, bo nie mam już bułeczek. Janka waha się, ale po chwili rozłamuje każdą bułkę na 2 części i rozdaje koleżankom.

Czy wszystkie koleżanki zadowolone z podziału? (Ja dostałam trochę więcej od Ali i t. d.).

Kiedy byłybyście więcej zadowolone? (Kiedyby każda bułka była dokładnie podzielona na dwie równe części).

Idźcie na miejsce.

Teraz wyjdzie do mnie Zosia. Masz tu bocheneczek chleba razowego. Podziel go nożem na dwie równe części. Rozmierz okiem dokładnie. Doskonale przekroń. Weź jeden kawałek chleba do ręki. Jak nazwiesz ten kawałek? Połówką. Dobrze. Ile połówek otrzymałaś z jednego chleba? (dwie). Ile bułek dostała każda z czterech dziewczynek od Janki? Każda dziewczynka dostała pół bułki. Ile bułek rozdała Janka (dwie). Ile połówek otrzymała z dwóch bułek? (cztery).

Krysiu, wyjdź do tablicy i zapisz mi pierwsze zadanie, a dziewczynki zapiszą to samo w swoich zeszytach.

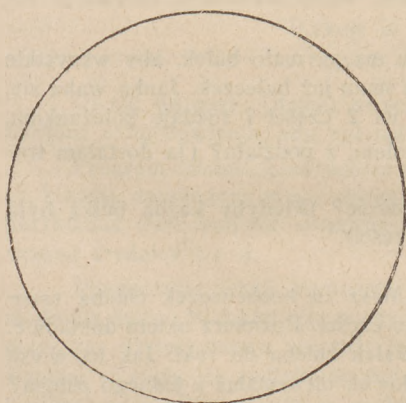
Ile bułek dzieliła Janka? Dwie. Na ile części je dzieliła? (na cztery części). Ile każda z dziewczynek dostała ($\frac{1}{2}$ bułki) Powiedz, co masz napisane: $2 : 4$ równe części jest pół. Jak napiszesz pół. Nie wiesz? W jaki spo-

sób otrzymała Janka pół bułki? Rozłamała bułkę na dwie części. A więc napiszemy tak, jak mówisz: jedną bułkę rozłamała na dwie części: napiszemy 1. Teraz zamiast rozłamywać „jeden“ oddzielimy napisaną jedynekę kreseczką i napiszemy pod spodem, na ile części została rozłamana bułka t. j. 2, a więc: 1 podzielony na 2 części czyli pół $\frac{1}{2}$.

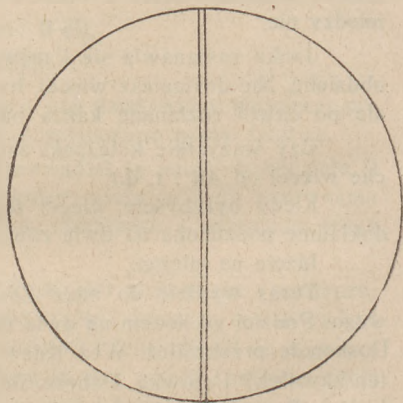
Jasia przyjdzie i zapisze drugie zadanie, (to które wykonała Zosia). Zosia dzieliła chleb na 2 części. Zapisz to: 1 : 2 (równe części) jest pół $\frac{1}{2}$.

Genia rozkroi jabłko na 2 połówki. Dobrze. Idź zapisz to na tablicy. $1 : 2 = \frac{1}{2}$. Przekonaj się i przekrój także drugie jabłko. Ile masz teraz poówek? Cztery. Ile poówek będzie z 2, z 5, z 8, z 10 jabłek? Ile jabłek możesz złożyć z 6 poówek? (3). Juleczka napisze mi to. $\frac{2}{2}, \frac{1}{2}, \frac{10}{1}$, $8 = \frac{16}{2}$ i t. d.

A teraz napiszemy, ile całych jabłek można złożyć z 10 poówek. $\frac{10}{2} = 5$ i t. d. Teraz naklejcie w zeszytach na lewo pod zadaniami jeden krążek. Tak. Drugi krążek weźcie do rąk, złożcie go dokładnie na połowę, przedrzyjcie w miejscu złożenia na 2 części. Co otrzymałyście z jednego krążka (dwie połówki). Naklejcie obie połówki po prawej stronie, ale odsuńcie trochę jedną połówkę od drugiej. Dobrze. Pierwszy krążek nakleilyście cały — prawda? Teraz umówimy się, że cały krążek, całe jabłko, cały chleb będziemy w rachunkach nazywać krótko „całość“. Podpiszemy teraz pod krążkiem całym: całość. Zosiu, co napisalabyś pod półkrążkami? 2 połówki. Dobrze. Na prawej stronie napiszcie pod półkrążkami? połówki



Całość



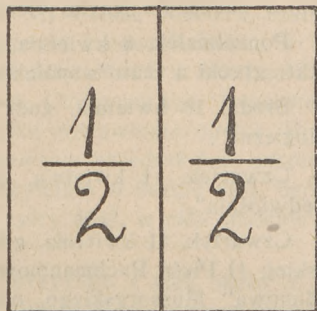
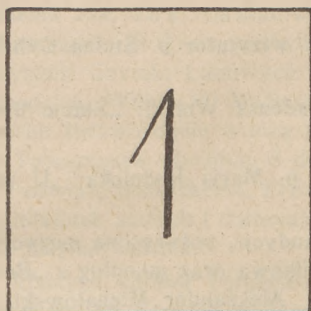
2 połówki

Narysujcie teraz po lewej stronie kwadrat na 4 cm. długi i szer. a na prawej stronie taki sam kwadrat i podzielcie pionową kreseczką na 2 równe części.

Ile kwadratów narysowałyście po lewej stronie? (jeden). Napiszcie w środku kwadratu 1. Co napiszecie w każdej połówce kwadratu? $\frac{1}{2}$. Napiszcie zatem po jednej i po drugiej stronie drugiego kwadratu $\frac{1}{2}$.

Ile połówek ma całość? Zapiszcie sobie w całej linii pod spodem. Całość ma 2 połówki.

Teraz mogą nastąpić ćwiczenia. Ile połówek jest w 7, 8, 12, 18 całościach i t. d. Ile całości złożyć możemy z 16, 28, 30, połówek i t. d. III. Zastanówcie się teraz i powiedzcie mi, kiedy widziałyście w domu przy gospodarstwie połówki. Mama kupuje do kawy pół litra mleka. Co można dzielić jeszcze na połówki przy gotowaniu. Mama daje do zupy pół



marchewki, pół pietruszki, pół cebuli, pół selera. Na ściereczkę bierze mama $\frac{1}{2}$ m. płótna. Ciasto wyrabia mama przez pół godziny. Do koszuli kupuje mamusia pół tuzina guzików. Te i t. p. przykłady można od dzieci wydobyc, dając im swobodę w wypowiedzianiu się.

Widzicie więc moje dziewczynki, że połówki są potrzebne. Często będziecie miały z nimi do czynienia.

Jeżeli klasa stoi na poziomie, to można na jednej lekcji wypracować powyższy plan. Zresztą tok lekcji zależy od temperamentu nauczyciela i uzdolnienia dzieci.

Jeżeli się nie przerobi wszystkiego — to resztę można odłożyć na lekcję następną. Podaję tu całość zaokrągloną, dającą wytyczne do uzmysłowienia małym dzieciom ułamków, bardzo często abstrakcyjnie traktowanych.

Na następnych lekcjach należy utrwalać te wiadomości przez wprowadzenie połowy z 1 tuzina, z 1 godz., 1 m., 1 dm., 1 cm., 1 kopy, 1 kg., 1 dkg. i t. d. Następnie połowę z liczb parzystych i nieparzystych w zakresie 100. Wreszcie przejdziemy do dodawania, odejmowania i mnożenia połówek i liczb złożonych z całości i połówki.

W podobny sposób wyprowadzimy z zadań i ćwiczeń w klasie $\frac{1}{4}$ czyli ćwierć. Należy jednak unikać dzielenia na połówki patyczków, które dzieci posiadają do innych celów, bo przelamany patyczek nie daje obrazu „połówki“.

Patyczek zostaje patyczkiem, tylko że złamany patyczek będzie 2 razy krótszy, a cały będzie dłuższy. Natomiast jabłko, chleb inaczej się przedstawia jako całość, a inaczej jako połówka. **St. Gładyszowa.**

SPRAWY SAMOKSZTAŁCENIOWE.

W miesiącu kwietniu r. b. ze stacji nadawczej warszawskiej nadane będą następujące wykłady i audycje dla nauczycielstwa w poniedziałki, środy i soboty i młodzieży (we czwartki).

Środa, 3 kwietnia, o godz. 17, prof. Józef Szumański: Gramofon i radio (radjofon) w nauczaniu“.

Sobota, 6 kwietnia, godz. 17: dr. Józef Gołąbek: „Kultura i ludoznawstwo w nauczaniu języka ojczystego“.

Poniedziałek, 8 kwietnia, godz. 17.25: wizytator p. Stefan Cybulski: „Teatr grecki a teatr współczesny“.

Środa, 10 kwietnia, godz. 17: dr. Tadeusz Wołski: „Stacje hydrobiologiczne“.

Czwartek, 11 kwietnia, godz. 12.05: p. Marja Rudnicka: „U progu przedwiośnia“.

Czwartek, 11 kwietnia, godz. 17.55: Audycja, poświęcona muzyce rosyjskiej: 1) Pieśń Rachmaninowa i Greczanikowa oraz monolog z „Borysa Godunowa“ Mussorgskiego, odśpiewa p. Aleksander Michałowski, bas opery warszawskiej, utwory fortepianowe Rachmaninowa, Skryabin i Prokofiewa odegra prof. Paweł Lewiecki. Słowo wstępne wypowie prof. Szymon Waljewski.

Sobota, 13 kwietnia, godz. 17: Dr. Tadeusz Mikułowski: Szkolnictwo ogólno-kształcące, tegoroczne kursy wakacyjne“.

Poniedziałek, 15 kwietnia, godz. 17.25: Dr. Kazimierz Konarski: „Najstarsza szkoła średnia warszawska“.

Środa, 4 kwietnia, godz. 17: p. Janina Mieczyska: „Rytmika jako przedmiot nauczania w szkole ogólno-kształcącej“.

Czwartek, 18 kwietnia, godz. 12.05: prof. dr. Feliks Kotowski: „Indje nowoczesne“.

Sobota, 20 kwietnia, godz. 17: prof. Stanisław Baziński: „Pierwszy rok nauczania języków obcych w szkole ogólnokształcącej“ (uwagi metodyczne).

Poniedziałek, 22 kwietnia, godz. 17.25: dr. Tadeusz Wiśniewski: „O wyprawie Bałkańskiej prof. Ludomira Sawickiego“.

Środa, 24 kwietnia, godz. 17: prof. Stanisław Szober: „Z życia wyrazów“: zmiana zasobu głoskowego i zmiana budowy wyrazów.

Czwartek, 25 kwietnia, godz. 10.05: wizytator, p. Jędrzej Cierniak: „Powitanie wiosny w obrzędzie ludowym“.

Sobota, 27 kwietnia, godz. 17: dr. Kazimierz Gajl: „O metodzie prowadzenia ćwiczeń geologicznych“.

Poniedziałek, 29 kwietnia, godz. 17.25: dr. Halina Pohoska: „Organizacja wycieczek historycznych“.

OCENY I SPRAWOZDANIA.

Prace społeczno - oświatowe w Polsce. J. Kornecki. Odbitka z „Oświaty Polskiej”. Warszawa. 1929.

Wszyscy, którzy interesują się pracą oświatową powinni poznać tę broszurę; jest to odbitka z „Oświaty Polskiej” organu Wyd. Wyk. Zjednoczonych Pol. Tow. Oświatowych w Warszawie. Broszura ta zapoznaje nas dokładnie z całokształtem pracy oświatowej na terenie całego państwa.

Towarzystwa oświatowe grupują się około dwóch ośrodków. Do Zjednoczenia Pol. Tow. Oświatowych należy: 1) Polska Macierz Szkolna w Warszawie, 2) Towarzystwo Szkoły Ludowej Lwów, Kraków, 3) Towarzystwo Czytelní Ludowych Poznań, 4) Polska Macierz Szkolna Ziem Wschodnich, Wilno, 5) Macierz Szkolna ks. Cieszyńskiego. Reasumując obszernie sprawozdanie autora podajemy tylko zestawienie ogólne. Praca tych Towarzystw obejmuje 3 działy: wychowanie przedszkolne, szkolnictwo i oświatę pozaszkolną. Prowadzą one czytelnie w liczbie 1131, ogólna ilość bibliotek stałych i ruchomych dosięga cyfry 4042, w nich znajduje się około miliona książek.

Różnych kursów zorganizowano 814, korzystało z nich około 20 tysięcy osób. Na Kresach prowadzone są szkoły średnie i powszechne dla mniejszości polskiej. W dziedzinie oświaty pozaszkolnej niezmiernie ważną placówką są bursy, w roku 1927 było ich 60 dla młodzieży szkół średnich i zawodowych. Jaką te internaty odgrywają rolę w wychowaniu młodzieży, nie trzeba nawet zaznaczać, to też dążenie Zjednoczenia Pol. Tow. Oświatowych idzie w kierunku jaknajwiększego ich powiększenia.

Drugie ugrupowanie związków oświatowych, które nosi nazwę Federacji Oświatowej Organizacji Społecznych obejmuje szereg organizacji, a najliczniejszą z nich jest Związek Pol. Naucz. szk. pow.; wydaje on organ całej Federacji, t. j. Polska Oświata Pozaszkolna. Organem Zjednoczenia Pol. Tow. Ośw. jest Oświata Polska.

Ze sprawozdań Związku Pol. Naucz. szk. pow. widzimy, że akcję oświatową prowadzi się przez współdziałanie z organizacjami samorządowymi lub społeczno - oświatowymi; głównie koncentruje się ta praca w prowadzeniu kursów, odczytów, przedstawień teatralnych, chórów, bibliotek i t. d. Poważną pozycję stanowią kursy instruktorskie, co uwidaczniają sprawozdania Oddziałów. Przy Zarządzie Głównym Związku istnieje Wydział Oświaty Pozaszkolnej, który redaguje Oświatę Pozaszkolną. W Szybach prowadzi Związek „Wiejski Uniwersytet Ludowy” od 1923 r., który w 1927 r. liczył 80 słuchaczy.

Do Federacji należy następnie „Instytut Oświaty dla dorosłych”, którego celem jest nie praca bezpośrednia, a pomoc fachowa dla instytucji i osób pracujących na polu oświaty. Instytut prowadzi poradnię i kursy instruktorskie, organzuje wyjazdy instruktorskie. Dalszym działem pracy Instytutu są wydawnictwa; z własnych wydawnictw sprzedano 19050 egzemplarzy. Prócz dwu wyżej wymienionych instytucji do Federacji należy Związek Spółdzielni Spożywców „Społem”, który wydawnictwami, kursami i odczytami propaguje ideę spółdzielczości. „Skaarb pracy oświatowo-kul-

turalnej", „Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego" (T. U. R.), „Koło pomocy kulturalnej dla młodzieży pracującej st. m. Warszawy", „Związek Teatrów Ludowych", „Centralny Związek Osadników" i „Związek Strzelecki". Zestawiając oba związki skupiające w sobie różne organizacje oświatowe spostrzegamy różnice, które zaznaczają się w tem, że towarzystwa należące do Zjednoczenia zajmują się pracą oświatową bezpośrednio prowadząc szkoły, czytelnice, bursy i t. p., a zasilane są pod względem finansowym ofiarnością społeczeństwa; pomoc rządowa jest omal znikomą. Federacja zaś opiera swój budżet w znacznej mierze na subsydiach rządowych i samorządowych, a prace swoje w znacznej mierze prowadzi w kierunku propagandowym przez ogromną ilość kursów i wydawnictw. Zaznaczyć również należy, że w skład Federacji wchodzi związki o charakterze politycznym, jak: T. U. R.

Należy się wdzięczność i uznanie autorowi tej broszury, p. J. Korneckiemu, za zestawienie dokładne i jasne pracy społecznej na polu oświaty pozaszkolnej, każdemu kto się tą sprawą interesuje, odda ta broszura nieocenione usługi.

Edward Horwath. Czytanka Polska dla trzeciego oddziału szkół powszechnych. Lwów. Nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych w Kuratorjum Okr. Szkol. Lwowskiego. 1928. Str. 203. Cena 3 zł. 20 gr.

Najtrudniej mojem zdaniem jest napisać dobry podręcznik dla dzieci szkoły powszechnej. Nie wystarczy tu bowiem ani dobra chęć ani erudycja ani nawet ambicja autora. Jako nieodzowny warunek konieczna jest przy tej czynności głęboka znajomość duszy dziecięcej, ukochanie dziatwy, wczuwanie się w jej radości i zainteresowania, rozumienie skali jej uczuć i przestrzenności jej wyobraźni, a wreszcie wyczuwanie zakresu wyobrażeń dzisiejszej generacji dziecięcej. Autor podręcznika pod wyżej wymienionym tytułem posiada wszelkie walory doskonałego autora podręczników dla dzieci. Podpatrzył misternie co dzieci lubią, co je bawi i interesuje, dostosował powiastki i opowiadania do każdej pory roku, a nawet do każdego miesiąca, powiązał szczęśliwie życie domowe dzieci z życiem szkolnym, wybrał do swej czytanki rzeczy najcenniejszych autorów literatury dla dzieci, a nawet na karcie tytułowej umieścił kwiat dzwonka polnego, symbolizującego dzwonek szkolny. Papier dobry, jasny, druk wyrazisty, duży i higieniczny, ryciny estetyczne. Duch książki tchnie prawdziwym uczuciem polskim, patriotycznym, zaakcentowane jest silnie przywiązanie do ziemi ojczystej, do jej dziejów i natury.

Jedną mam tylko pretensję do Szanownego Autora. Zakres wyobrażeń dzisiejszych dzieci sięga nieco dalej niżby wynikało z „Czytanki". Dzisiejsze dziecko, zwłaszcza miejskie, słyszy i widzi tramwaj, telefon, radio, kino, aeroplany, auta, słyszy rozmowę o gazach i obronie przeciwgazowej, o nartach, ski i t. p. W książce jest raz tylko wzmianka o telefonie (str. 177) o innych wynalazkach nowoczesnych brak wzmianki. Pozatem książka jest doskonała, mile ją czyta nawet osoba starsza i z tego względu zasługuje na to, aby ją uważać za jedną z najlepszych podręczników, jakie w ostatnich czasach się pojawiły na półkach księgarskich.

Dr. Piotr Hrabyk

PRZEGLĄD CZASOPISEM.

Przegląd Powszechny. Zeszyty luty — marzec zawierają szereg cennych i ciekawych artykułów.

Z nadzwyczajnem zainteresowaniem czyta się nadal dr. Cz. Falkowskiego „Luter w świetle nowych badań“ dok. (luty).

Pozatem mamy w zeszycie lutowym M. Morawskiego „W Chrystusie“, E. Kosibowicza „Nieznany misjonarz polski“ (O księdzu Smoguleckim z wieku XVII).

W zeszycie marcowym. Dr. J. Bobrzyńskiego: „Czy Polska jest państwem sezonowem“.

A. Romera „Co Polska może i powinna dać światu“. St. Podoleńskiego „O poszanowaniu kobiety“ i inne.

Artykuły jak zawsze na bardzo wysokim poziomie literacko - naukowym.

Biuletyn urzędniczy Nr. 1 — 2. Organ Stow. urzędników państwowych i samorządowych z wykształceniem akademickim. Artykuły zawierające się w tym zeszycie informują o stosunkach i położeniu całej warstwy pracowników państwowych. Ponieważ kwestja uposażenia urzędników jest tak obecnie aktualna, czasopismo to powinno zainteresować jaknajszersze sfery w państwie.

Wiadomości geograficzne. Zeszyt 1 i 2 wydawnictwa Krakowskiego Oddziału Pol. Tow. Geogr.

Przegląd muzyczny Nr. 2. Poznań.

Wszczęświat Nr. 3, dwutygodnik, Warszawa.

Nauczyciel głuchoniemych i niewidomych Nr. 1. Styczeń — luty.

Merkury Polski, Nr. 2. Miesięcznik poświęcony krzewieniu wiedzy handlowej i przygotowaniu do życia praktycznego. Warszawa.

Czasopismo to należy powitać z radością, dostarcza ono informacji z zakresu wiedzy o handlu u nas i na szerokim świecie, a wiemy jak pod tym względem mało jest u nas zainteresowania i znajomości, które w innych krajach są tak ważnym ośrodkiem życia.

Ochrona Przyrody, organ państwowej Rady ochrony przyrody. Zeszyt 8.

Bibliografja pedagogiczna, czasopismo poświęcone przeglądowi książek i pomocy szkolnych oraz wydawnictw pedagogicznych. Zeszyt 3 i 4. Warszawa. Książnica Atlas.

Płock, zeszyt 6. Miesięcznik pedagogiczny. Pismo poświęcone szkole powszechnej. Nr. 2. Cieszyn.

Szkoła Śląska Nr. 2. Miesięcznik zawodowy. Organ Śląskiego okręgu Stow. Chr.-Narod. naucz. szk. pow. Artykuł P. Wolfa: „Alkoholizm a nasza młodzież“ przedstawia rzeczywisty a smutny obraz pijaństwa zakorzenionego wśród sfer robotniczych i ludu wiejskiego. Walka z tą plagą jest poważną troską nauczycielstwa, które powinno korzystać z każdej sposobności, aby ją starać się usunąć lub co najmniej zmniejszyć.

Przyjaciel Szkoły Nr. 1, 2, 3, dwutygodnik nauczycielstwa polskiego. Poznań.

CZASOFISMA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

Młody Polak, Nr. 4. Katowice.

Moje Pisemko, tygodnik ilustrowany Nr. 6—7—8. Warszawa.

Mały Świątek. Pismo ilustrowane dla starszej dlatwy. Nr. 6 — 7.
Kraków.

Harcemista, tygodnik młodzieży harcerskiej. Nr. 7—8—9. Warszawa.

Młodzież misyjna, Nr. 1. Warszawa.

Pro Patria, dwutygodnik, Nr. 154—155. Warszawa.

Młoda Polka, miesięcznik dla młodzieży żeńskiej. Marzec. Poznań.

Kierownik stowarzyszeń młodzieży. Marzec. Poznań.

KRONIKA.

Zjazd Bibliofilów i Bibliotekarzy Polskich podczas PWK w Poznaniu. Podczas Powszechnej Wystawy Krajowej odbędzie się w Poznaniu Zjazd Bibliofilów i Bibliotekarzy Polskich, a to w dniach 30 maja do 2 czerwca. Będzie to drugi Zjazd Bibliofilów i czwarty bibliotekarzy. Złączy się on ze stuleciem otwarcia Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu oraz stuleciem pierwszego wydawnictwa Biblioteki Kórnickiej, a przeto, w związku z P. W. K. mieć będzie charakter bardzo uroczysty.

Organizacja zjazdu, który niewątpliwie odbędzie się z niezmiernym pożytkiem dla nauki polskiej, zajmuje się Komitet pod przewodnictwem prezydenta m. Poznania i kuratora Biblioteki Raczyńskich p. Cyryła Ratajskiego. Komitet ten, w skład którego wchodzi członkowie zarządu Poznania - Pomorskiego Koła Bibliotekarzy Polskich i Towarzystwa Bibliofilów Polskich, poczynił cały szereg przygotowań do Zjazdu, aby wypadł on jaknajokazalej.

Opieka dla dzieci moralnie zaniedbanych. Na łamach naszych pism niejednokrotnie poruszaliśmy kwestję szkół i zakładów dla dzieci moralnie zaniedbanych. Sprawa ta interesuje każdego nauczyciela, który nieraz musi walczyć z dużemi trudnościami w klasie, gdzie wśród dzieci normalnych znaleźć się kilka jednostek o charakterze dzieci psują otoczenie, a wydalone ze szkoły staczają się coraz niżej. Dlatego z radością należy przyjąć rozważany obecnie w Wydziale opieki społecznej projekt budowy domu pracy, któryby się zajął temi zaniedbanemi dziećmi. Specjalnie przygotowani nauczyciele i wychowawcy zajęliby się wychowaniem tej młodzieży i uchronił by ją od zguby.

Pan **Dymek**, prof. seminarjum w Bydgoszczy opracował problemat: „Psychologia postaci“ i wydał własnym nakładem broszurkę pod tytułem: Dziełko to gorąco poleca Zarząd Oddziału Poznańskiego. Cena 1 zł. 50 gr. u autora: Bydgoszcz, Gdańska 4. Broszurka ta została polecona przez zjazd Inspektorów w Poznaniu.

Nakładem Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa
Szkół Powszechnych.
